

# WYCIEK KASY

Z pisma rzecznika ARiMR (GEODETA 1/06) będącego reakcją na mój artykuł („Niby-służba”, GEODETA 12/05) dowiadujemy się, że jeśli nie ma grubej pokrywy śnieżnej, to kontrolę na miejscu można wykonywać przez cały rok!

JERZY PRZYWARA

**S**koro tak, to dlaczego w przetargach na kontrolę na miejscu obowiązują zwariowane terminy, a firmy muszą pracować nawet na trzy zmiany?

W innych sprawach ARiMR też czuje się OK, a wszystkiemu winien jest GUGiK i geodeci powiatowi. GUGiK w swej obronie zasłoniłby się pewnie agencją i geodetami powiatowymi. Ci zaś niechętnie wskazyliby na ARiMR i GUGiK, podobnie zresztą jak każdy, kto ma trochę pojęcia o funkcjonowaniu naszej administracji.

● „NIE POTRAFIĄ LUB NIE CHCĄ”

Oczywiście rzecznik ARiMR-u ma rację, że obowiązuje już nowy układ odniesień przestrzennych, tyle tylko, że starostwie do końca 2009 roku mają czas, by dostosować do niego swoje zbiory. Trzeba więc było albo dać powiatom pieniądze na szybsze przetransformowanie współrzędnych, albo zapisać w specyfikacji przetargowej, że wykonawca ma przekazać dane w starym i nowym układzie. O tym nie decyduje jednak starosta czy geodeta powiatowy, lecz urzędnicy z ARiMR-u i GUGiK-u.

Rzecznik agencji twierdzi, że geodeci powiatowi: „nie potrafią lub wręcz nie chcą korzystać z przekazywanych im materiałów”. Gdyby jednak oba wysokie urzędy zeszły na ziemię, to może zorientowałyby się, że zawczasu trzeba przygotować grunt do takiej operacji. Wymaga to czasu i pieniędzy. Wszystko wskazuje na to, że jednego i drugiego w agencji jest nadmiar. Może więc zamiast rozdawać miliony przetargowym pośrednikom lub organizować w najdroższym hotelu w Krakowie konferencję praktycznie zamkniętą dla uczestników z Polski, lepiej zainwestować w uzbrojenie PODGiK-ów w odpowiedni sprzęt i szkolenie ich personelu?

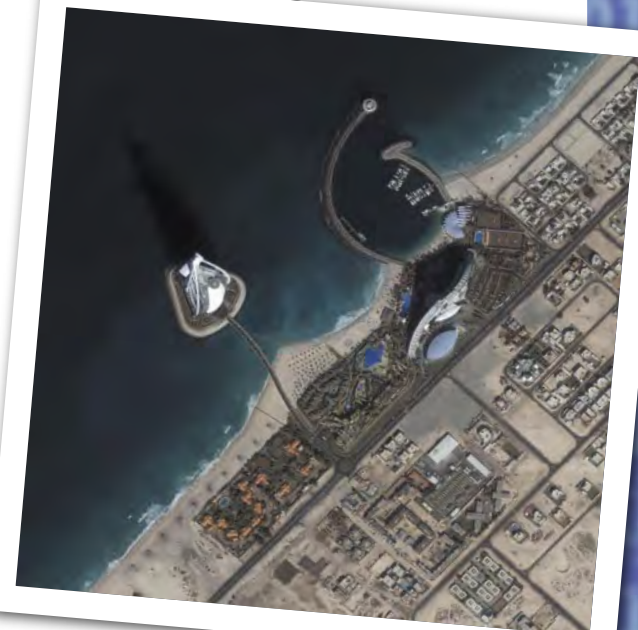
Rzecznik ARiMR-u twierdzi także, że geodeci powiatowi „prowadzą zasób

niezgodnie z prawem”. Zarzut dużego kalibru. Jeśli jednak rzeczywiście tak jest, to agencja w pierwszej kolejności powinna o tym powiadomić prokuraturę, a dopiero potem Czytelników naszego miesięcznika.

● „ŻADNEGO UZASADNIENEGO ZGŁOSZENIA”

Rzecznik pisze również, że „agencja nie miała żadnego uzasadnionego zgłoszenia, że produkt wykonany przez firmę wylonioną z przetargu ARiMR-u jest niezgodny z obowiązującymi przepisami”. Informuję więc, że takim produktem jest np. dokumentacja, którą agencja przekazała powiatom w ramach LPIS (tzw. satelitarnego) w województwie zachodniopomorskim. Do dzisiaj trwa tam spór pomiędzy wykonawcą tego zamówienia a firmą realizującą kolejny etap budowy bazy LPIS (o czym ARiMR została poinformowana). Ujmując rzecz w skrócie, chodzi o to, że materiały przekazane do powiatów nie zawierały informacji na temat pochodzenia danych, co uniemożliwiło włączenie ich do państwowego zasobu. Korespondencja między zainteresowanymi stronami świadczy o tym, że specyfikacja przetargowa opracowana przez agencję była, delikatnie mówiąc, niespójna.

Przypomnę też, że owe „uzasadnione zgłoszenia” pojawiały się także przed rozpoczęciem prac, np. w województwie podlaskim. Dokładnie trzy lata temu (także przy okazji LPIS) starostwo w Białymstoku informowało agencję, że wektoryzacja wykonywana według jej specyfikacji nie zostanie przyjęta do państwowego zasobu. Agencja umyła wtedy ręce i przekazała sprawę do GUGiK. Ten zaś nabral wody w usta. I wektoryzację zrobiono po „ARiMR-owsku”, czyli do geodezyjnego kosza. Zabawne jest też powoływanie się Agencji na zgodność jej zamówień z wy-



FOT. GEOEYE

maganiem Komisji Europejskiej i unijnymi standardami. Nie przypominam sobie dyrektywy czy standardu, które pozwalałyby na marnowanie publicznego grosza.

● NOS CZY TABAKIERA?

O tym, że agencja nadal uważa się za pępek świata, świadczy pismo, które w końcu listopada 2005 r. wiceprezes GUGiK skierował do dyrektora Departamentu Ewidencji Gospodarstw w ARiMR. Czytamy w nim m.in. o:

● „niepokojących sygnałach dochodzących z ośrodków powiatowych i urzędów wojewódzkich w sprawie niedostatecznego informowania użytkowników końcowych [przez ARiMR – JP] o postępach prac w ramach procesu wektoryzacji map katastralnych”;

● pilnej konieczności „przekazania pełnych warunków technicznych zamówień realizowanych przez ARiMR do właściwych terenowo lokalizacji projektowych [powiatów – JP]”;

● założeniu informatycznym, w którym „informatyzacja zasobu w części geometrycznej nie jest jedynie działaniem pobocznym tworzenia map pól zagospodarowania, lecz ma w przyszłości pozwolić na zautomatyzowane wykorzystywanie rejestru ewidencji gruntów jako systemu referencyjnego dla systemu LPIS”.

Innymi słowy, nie nos dla tabakiera, lecz tabakiera dla nosa, o czym od po-

czątku prac nad IACS agencja zdaje się nie pamiętać. Za to GUGiK, pomny doświadczeń z ostatnich lat, zaplanował dla rozpoczynanej właśnie wektoryzacji powołanie mieszanych zespołów odpowiedzialnych za takie wykonanie prac, by poza agencją także reszta obywateli miała z nich jakiś pożytek. Może to nas uchroni przed otrzymaniem w prezencie kolejnego cyfrowego gadżetu.

#### ● ZABAWA W ORTOFOTO

Takim gadżetem jest, niestety, reklamowana ostatnio ortofotomapa Warszawy. To, co pokazano na stronie internetowej stołecznego urzędu, należałoby czym prędzej wyłączyć, by nie kompromitować Biura Geodezji i Katastru i Bogu ducha winnych polskich firm geoinformatycznych. Chodząca w żółwym tempie aplikacja z żenującej jakości obrazami i zamaskowanymi tajnymi obiektami (!), jak chociażby jednostka Biura Ochrony Rządu na Mokotowie czy warszawskie Filtry, to wyznacznik nowoczesności polskiego prawa. Dla sporej części miasta każdy internauta znajdzie na stronie [www.googleearth.com](http://www.googleearth.com) zdjęcia o nieporównywalnie lepszej jakości

a urzędem stołecznym, którego od pewnego czasu wszyscy, nawet GUGiK, się boją. W stołecznym Biurze Geodezji i Katastru dowiedziałem się, że mapy nie sprzedają, bo nie określono jeszcze jej ceny. Nie określono, bo nie ma prezydenta miasta. Rozmyślając nad tym, czy ktoś w ogóle rządzi miastem, w którym mieszkam, zadzwoniłem ponownie do CODGiK, żeby przynajmniej kupić sobie zdjęcia, z których ortofoto zrobiono. Okazało się, że też ich tam nie ma, mimo że ustawa *Prawo geodezyjne i kartograficzne* jasno określa, że od końca maja 2005 r. powinny być, i to dostępne dla każdego.

Zacząłem się zatem zastanawiać, jak to u nas jest, że zdjęcia wykonuje się w końcu maja (!), przetarg na ich przetworzenie do postaci ortofotomapy ogłasza dopiero we wrześniu, robotę wykonuje w grudniu, a po 7 miesiącach od przelotu pipera nad Warszawą nadal nie można kupić końcowego, wysoce już zdezaktualizowanego, fotogrametrycznego produktu. I kiedy wreszcie skończymy z tym geodezyjnym socjalizmem, w którym od zarabiania pieniędzy jest administracja, a nie firmy?

#### ● LUKSUSOWA WYSPA

Co łączy warszawskie ortofoto z działaniami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa? Otóż wbrew pozorom nie tylko sprawy geodezji, państwowego zasobu czy *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Wspólnym mianownikiem jest przede wszystkim marnowanie pieniędzy podatników na nieudolnie realizowane pomysły oraz fakt, że wszyscy na to patrzą, a nikt za to nie odpowiada.

Proponuję zatem, by kolejne ortofoto stołeczni urzędnicy robili za własne pieniądze, a agencja zorganizowała następną konferencję podsumowującą jej osiągnięcia w hotelu Burj al-Arab w Dubaju. Doba na tej luksusowej i odizolowanej od reszty ładu wyspie kosztuje od 1233 dolarów w górę. Z analizy załączonych zdjęć wynika, że nie jest to cena wygórowana.

JERZY PRZYWARA

PS Jak udostępniane jest ortofoto czeńskiej Pragi, można sprawdzić pod adresem: <http://mapy2.atlas.cz/mapviewer/mapviewer.aspx?sid=caed8c37-9c2c-4ad1-983d-631f7b277c1a>

## DLA MINISTERSTWA ŚRODOWISKA

Bielska firma Techmex 10 stycznia podpisała umowę z Ministerstwem Środowiska na wykonanie uszczegółowienia i opisu granic obszarów Natura 2000 w Polsce. Tym samym poszerza swój portfel zamówień o projekt środowiskowy. Obszary Natura 2000 w Polsce są częścią Europejskiej Sieci Obszarów Chronionych. Techmex uszczegółowi granice obszarów o łącznej powierzchni 5 500 000 ha na podstawie informacji pochodzących z ortofotomapy satelitarnej oraz z zastosowaniem technologii GPS. Wykorzysta również własne archiwum map Polski. Wartość kontraktu to 1 227 320 zł brutto. Planowana data zakończenia realizacji zamówienia to I kwartał tego roku.

ŹRÓDŁO: TECHMEX SA

## WERSJA 1.4 i 3.20

Główny Urząd Geodezji i Kartografii udostępnił na swojej stronie internetowej najnowsze wersje oprogramowania Reporter i V-SWDE. Pierwsze służy do weryfikacji plików SWDE pod kątem ich poprawnego wczytania do systemu ZSiK (IACS). Pliki najpierw muszą być sprawdzone pod kątem poprawności syntaktycznej i semantycznej, a następnie skontrolowane za pomocą aplikacji Reporter. V-SWDE z kolei wykorzystywane jest do weryfikacji powiatowych baz danych ewidencji gruntów i budynków pod kątem ich zgodności ze standardem EGiB.

ŹRÓDŁO: GUGiK

## GIS DAY W POZNANIU

Dzień Systemów Informacji Geograficznej obchodzono po raz czwarty na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W Collegium Geographicum odbyła się sesja referatowa. Swoje wystąpienia mieli pracownicy naukowcy uczelni, a także przedstawiciele poznańskich firm związanych z GIS-em.

Poruszano aspekty teoretyczne funkcjonowania systemów informacji geograficznej, zwrócono uwagę na zastosowania w różnych dziedzinach nauki oraz w działaniach administracyjnych i gospodarczych. W spotkaniu uczestniczyli studenci, a także uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

ANNA DMOWSKA

kierownik Sekcji Geoinformacji  
SKNG Uniwersytetu Adama Mickiewicza



FOT. WWW.EXPEDIA.COM

i z rewelacyjną szybkością generowania. O maskowaniu obrazu oczywiście nie ma tam mowy.

Co ciekawe, rodzimej ortofotomapy, wykonanej w skali 1:2000, nie można nigdzie kupić, chociaż była gotowa w grudniu ubiegłego roku. Gdy zadzwoniłem w tej sprawie do CODGiK, okazało się, że takiego produktu tam nie mają. Trwają bowiem przepychanki pomiędzy GUGiK